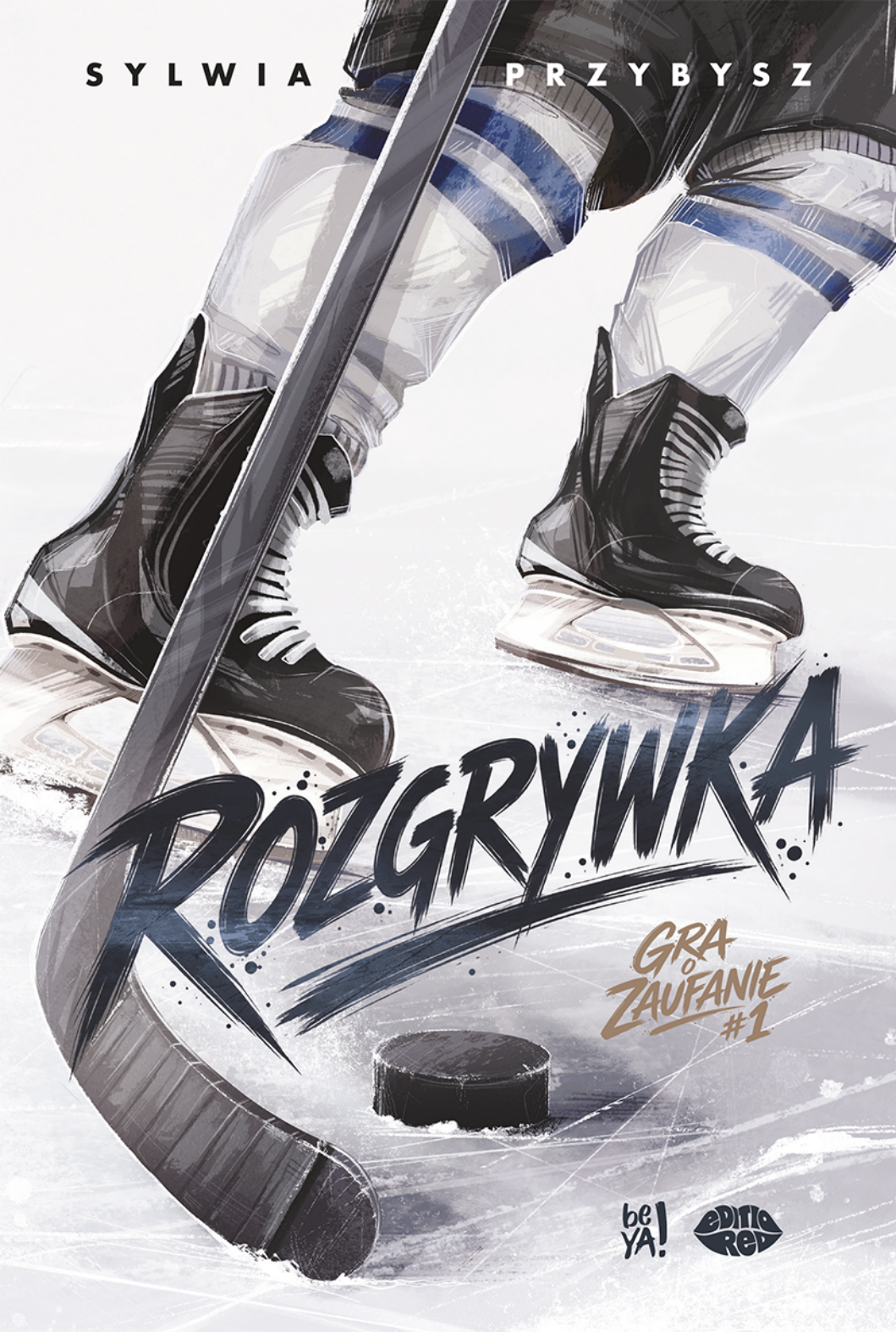


SYLWIA

PRZYBYSZ



ROZGRYWKA

GRA
O
ZAUFAWIE
#1

be
YA!

editio
red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja i korekta: Beata Stefaniak-Maślanka

Ilustracje na okładce, wyklejce, barwieniu brzegów oraz we wnętrzu:

Marta Urbaniak-Cerba @myartuse

Ilustrację krążka wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Źródła cytatów:

s. 329 — The Weeknd — *Die For You*. Autorzy: Abel Tesfaye, Martin McKinney, Mejdí Rhars, Dylan Wiggins, Magnus August Høiberg, William Thomas Walsh, Henry Russell Walter.

s. 363 — The Weeknd — *The Hills*. Autorzy: Abel Tesfaye, Ahmad Balshe, Carlo Montagnese, Emmanuel Nickerson, Thomas William Raybould.

s. 414 — The Weeknd feat. Daft Punk — *I Feel It Coming*. Autorzy: Abel Tesfaye, Guy-Manuel de Homem-Christo, Thomas Bangalter, Martin McKinney, Henry Russell Walter, Eric Chedeville.

s. 512 — The Kid LAROI — *WITHOUT YOU*. Autorzy: Charlton Howard, Blake Slatkin, Omer Fedi, Billy Walsh.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: beya.pl

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

beya.pl/user/opinie/pomoho

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-4062-8

Copyright © Sylwia Dąbrowska 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

PROLOG

Przez długi czas uważałam, że obdarzenie kogoś zaufaniem jest wyborem. Że decyzję, by to zrobić, podejmujemy świadomie, w jednym momencie. Jak tę o przeprowadzce do nowego miasta lub zapisaniu się na studia.

Dziś wiem, że to nieprawda. Zaufanie nie pojawia się nagle. Nie rodzi się z jednego gestu, jednego słowa czy obietnicy. Buduje się je powoli. Dzień po dniu. Rozmowa po rozmowie.

Wiem też, że wystarczy chwila, żeby wszystko runęło. I kiedy tego doświadczysz, zaczynasz robić wszystko, żeby chronić przed tym osoby, które kochasz. Nawet jeżeli oznacza to noszenie ciężaru, który nie powinien być twój.

Sekrety mają jednak swoją cenę. Na początku wydaje ci się, że nad wszystkim panujesz. Ale z czasem one zaczynają żyć razem z tobą. Siadają obok przy śniadaniu. Wracają przed snem. Patrzą na ciebie z lustra. I nie zauważasz nawet, kiedy ty stajesz się osobą, której nie powinno się ufać. Nie dlatego, że chcesz kogoś skrzywdzić. Wprost przeciwnie, dźwigasz ciężar tajemnicy ze

strachu i z miłości. Z potrzeby ochrony ludzi, na których najbardziej ci zależy.

Ale granica między ochroną a kłamstwem jest cienka. Skoro sama wiedziałam, jak łatwo jest ukryć prawdę, jak łatwo patrzeć komuś w oczy i udawać, że wszystko jest w porządku, trudno było mi ufać innym.

Bo kiedy już zobaczysz, jak łatwo jest stracić zaufanie, zaczynasz wierzyć, że prędzej czy później każdy cię zawiedzie.

Od tej chwili nie ufasz już nikomu. Nawet tym, którzy nigdy nie dali ci ku temu powodu.

ROZDZIAŁ 1

Ellie



[Kup książkę](#)

[Poleć książkę](#)

Zawsze byłam bardzo zżyta ze swoją rodziną. Nasz dom w Torrington kojarzyłam z nieodłącznym zapachem kawy unoszącym się w powietrzu i skrzypiącymi schodami. Spędziłam w nim cudowne dzieciństwo. To właśnie tam nauczyłam się, czym jest poczucie bezpieczeństwa. Często wracałam do niego myślami, kiedy świat wydawał mi się zbyt duży czy obcy. Rodzinny dom nigdy nie był dla mnie tylko budynkiem. Tam wszystko miało swoje tempo i sens. Czułam, że rodzina to bezpieczna przystań, do której zawsze można wrócić, nawet jeśli droga do niej prowadziłyby przez setki kilometrów. Byłam tam naprawdę szczęśliwa.

Właśnie, byłam... dopóki nie przyłapałam swojego ojca na zdradzie.

Nie powiedziałam nikomu. Ciężar tej tajemnicy przytłaczał mnie każdego dnia. Od tamtej chwili nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy, spędzać z nim czasu, robić mu porannej kawy, która była rytuałem. Nie mogłam znieść tego, że niczego nieświadoma mama patrzyła na niego

z miłością. Przez lata byłam przekonana, że jeżeli istnieje idealny mąż, jest właśnie taki jak mój ojciec.

Wydawało mi się, że tata bardzo kochał mamę. Dlaczego więc to zrobił? Dlaczego zrobił to jej i nam, swoim dzieciom? Miałam tak dużo pytań i zero odpowiedzi. Czułam się oszukana i zlekceważona. Ojciec był świadomy, że wiem, mimo tego nigdy nie podjął próby wytłumaczenia się. Może zdawał sobie sprawę, że nic by to nie dało? Nie wiem, czy jakiegokolwiek wytłumaczenie byłoby wystarczające.

Ojciec milczał.

I to było jego odpowiedzią.

Mój brat Connor, który trzy lata temu wyprowadził się na studia do Hartford, nie miał o niczym pojęcia. Choć prawda paliła mnie od środka, byłam pewna, że nie powinien jej poznać. Z pewnością złamałaby mu serce. Wiedziałam, że gdybym mu powiedziała, zburzyłabym świat, na który patrzył bez zastrzeżeń. Przecież ojciec był dla niego symbolem uczciwości, lojalności i siły. Sam chciał taki być. Prawda odebrałaby mu niewinność.

Dlatego postanowiłam wziąć to na siebie. Uznałam, że w ten sposób ochronię tych, których kocham. Podjęłam tę decyzję dla ich dobra i z miłości do nich. Nie wiedziałam tylko, że ten sekret odbierze mi spokój i z każdym kolejnym dniem będę coraz bardziej gubić samą siebie.

Cztery miesiące temu skończyłam szkołę. W wakacje pracowałam w lokalnym barze, by odłożyć trochę

pieniędzy na nadchodzący rok akademicki. Byłam zestresowana, ale i podekscytowana, bo nadszedł moment, w którym chciałam zostawić za sobą żal i smutek. Zamykając walizkę, czułam, że zamykam też pewien rozdział w swoim życiu.

Wyprowadzałam się z domu.

Miałam rozpocząć naukę w Hartford Lane College, gdzie studiował mój brat. Odliczałam dni do naszego spotkania – miałam mu tyle do powiedzenia! Choć rozmawialiśmy regularnie, to nie było to. Uzgodniliśmy, że przyjadę dwa tygodnie przed rozpoczęciem roku akademickiego i zatrzymam się u niego. Chcieliśmy nadrobić czas rozłąki.

Z Connorem zawsze byliśmy sobie bliscy. Choć był ode mnie trzy lata starszy, nigdy nie dawał mi odczuć tej różnicy i nie traktował mnie jak dziecka. Czuł się za mnie odpowiedzialny, ale mnie nie ograniczał – wręcz przeciwnie. Poznawał mnie ze swoimi znajomymi, wprowadzał w swój świat i pozwalał mi być jego częścią, co w dużym stopniu ukształtowało mój charakter. Dzięki Connorowi nauczyłam się być towarzyską, otwartą i odważną.

A skoro mowa o odwadze... musiałam pożegnać się z rodzicami i zostawić za sobą dawne życie w Torrington.

Ostatni raz obrzuciłam spojrzeniem swoją sypialnię. Pościelone łóżko, książki starannie poukładane na regale, fotografie w ramkach... to wszystko wyglądało, jakbym wcale nie wyjeżdżała. Jakbym w każdym momencie mogła zmienić zdanie i wrócić do dawnego życia. Sięgnęłam

do klamki, gotowa wyjść, ale w tej samej chwili drzwi drgnęły – ktoś nacisnął ją z drugiej strony.

To był mój ojciec.

– Jesteś już spakowana? – spytał. – Przyszedłem pomóc z walizkami.

W jego głosie dało się słyszeć nutę smutku. A może ulgi? W końcu gdy wyjadę, przestanie czuć mój oddech na karku.

– Tak. Dzięki – odpowiedziałam, w ogóle na niego nie patrząc. – Zgarnę ostatnie rzeczy i zaraz zejść – dodałam, wrzucając do torebki telefon, dokumenty i kluczyki od auta.

Gdy wyszedł, z nostalgią rozejrzałam się po pokoju i poczułam ukłucie w sercu.

Będę tęsknić, pomyślałam.

Rozpoczęcie nowego rozdziału z dala od domu miało być dla mnie pewnego rodzaju terapią. Chciałam zacząć od początku i więcej myśleć o sobie. Miałam nadzieję, że dodatkowe dwa tygodnie pomogą mi odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Planowałam przeżyć najlepsze lata swojego życia i czułam, że z Connorem u boku właśnie takie będą.

Zeszłam po schodach na parter, gdzie czekali na mnie rodzice.

– Jedź bezpiecznie – poprosiła mama, ujmując w dłonie moją twarz. – Odezwij się, jak tylko dotrzesz na miejsce.

– Dobrze, mamu. – Przymknęłam oczy, gdy ucałowała mi czubek głowy.

- Dbajcie o siebie z Connorem.
- Będziemy – zapewniłam, uśmiechając się do niej.
- Zawsze możesz wrócić do domu – ciągnęła.

Dla niej to było bardzo trudne, bo nie wiedziała...

Ja nie czułam smutku. Czułam jedynie ulgę. Pokiwałam głową i pozwoliłam, aby mama mnie przytuliła.

Chwilę później odsunęłam się od niej i nie siląc się na udawaną czułość względem ojca, pożegnałam się z nim, mówiąc krótkie: „Pa, tato”. Jemu chyba to nie wystarczyło, liczył na coś więcej, bo zaproponował pomoc przy zapakowaniu walizek do auta. Nie chcąc przedłużać tej farsy, powiedziałam, że poradzę sobie sama. Mamy już nie dziwiło moje oschłe traktowanie ojca. Jasne, przeszkadzało jej to, wielokrotnie próbowała poznać powód, ale ostatecznie odpuściła, uznawszy to zapewne za swego rodzaju nastoletni bunt. To mi odpowiadało.

Z letargu wyrwał mnie mój telefon, który rozdzwonił się, gdy wsiadałam do samochodu.

– Cześć, Ellie. O której wyjeżdżasz? – Radosny głos Connora sprawił, że od razu poczułam się lepiej.

– Hej, Connie. Masz niezłe wycucie czasu. Właśnie wsiadłam za kierownicę, będę za nieco ponad godzinkę, więc czekaj na mnie! – wykrzyknęłam z entuzjazmem.

– Czekam! Zabieram cię dziś na miasto. Pewnie chcesz poznać trochę ludzi, żeby szybciej się zaaklimatyzować w Hartford. Będzie Blair!

Blair była dobrą znajomą mojego brata i moją przyszłą współlokatorką. Connorowi zależało, żebym w akademiku trafiła na kogoś „normalnego”, więc dosłownie stanął na głowie, by to załatwić. Nie było mnie stać na wynajęcie domu poza kampusem jak mój brat, który pracował od początku studiów, by móc sobie na to pozwolić. Oczywiście zaproponował mi, bym zamieszkała z nim i jego współlokatorem, jednak odmówiłam. Nie chciałam iść na łatwiznę. Zdecydowanie wolałam posmakować życia studenckiego w stu procentach. Marzyłam o tym, by zamieszkać w akademiku, dzielić pokój ze współlokatorką, chodzić na imprezy i przede wszystkim utrzymywać się sama. Tego również nauczyłam się od brata. Wiedział, że w tej kwestii moje zdanie się nie zmienia, i w pełni to akceptował.

– Nie mogę się doczekać! – Uśmiechnęłam się do siebie. – Dobra, Connor, kończę i ruszam, widzimy się za maksymalnie półtorej godziny.

Pożegnaliśmy się i chwilę później przy akompaniamencie mojej ukochanej playlisty ruszyłam w drogę.

Czas rozpocząć nowy rozdział.

Zasługujesz na szczęście, Ellie, pomyślałam.

Zasługiwałam – i miałam nadzieję, że odnajdę je w Hartford.

ROZDZIAŁ 2

Ellie



[Kup książkę](#)

[Poleć książkę](#)

Gdy tylko go zobaczyłam, wszystkie emocje związane z wyprowadzką i rodzicami zeszły na dalszy plan. Nie wiedziałam nawet, kiedy ruszyłam z miejsca. W jednej chwili stałam przy samochodzie, a w następnej biegłam już w jego stronę. Mój brat ledwie zdążył rozłożyć ramiona, gdy wpadłam na niego z impetem. Zaśmiał się i uniósł mnie nad ziemię.

– Aż tak się stęskniłaś?

– Zamknij się – odpowiedziałam, wtulając się w niego mocniej.

Odsunęłam się po chwili i utkwiłam wzrok w jego oczach. Sprawiały, że czułam się bezpiecznie i po prostu dobrze. Mama miała takie same. Ja niebieski kolor odziedziczyłam po ojcu. Poza tym byliśmy do siebie z Connorem bardzo podobni – te same rysy twarzy, delikatnie zadarty nos i niemal ten sam wzrost.

– Jeszcze chwila i zacząłbym organizować akcję poszukiwawczą – rzucił rozbawiony, na co pokręciłam głową.

– Były straszne korki – wytłumaczyłam.

– Założyłem, że pomyliłaś zjazdy i przez chwilęjechałaś do Nowego Jorku.

– Naprawdę? Tylko na tyle cię stać? – Spojrzałam na niego z politowaniem.

– To był żart powitalny. – Chłopak uniósł dłonie w obronnym geście. – Przyjmij moje przeprosiny, Elizabeth. – Zaśmiał się, ponownie mnie przytulając. – Na serio tęskniłem. Wszędzie dobrze, ale...

– Jeszcze lepiej, kiedy obok jest ulubiona siostra? – dokończyłam za niego.

– Jesteś moją jedyną siostrą. – Parsknął śmiechem.

– Ale nadal ulubioną.

– Nie da się ukryć – przyznał rozbawiony.

Uśmiechnęłam się pod nosem, ale po chwili zmarszczyłam brwi.

– Co ci się stało? – zapytałam, ruchem głowy wskazując w kierunku jego prawej ręki.

Wyciągnął ją w moją stronę i wtedy zauważyłam tatuaż. Miał ich sporo na całym ciele, ale ten musiał być świeży, ponieważ wciąż był przykryty folią.

– Kiedy go zrobiłeś? – zapytałam, chwytając za jego nadgarstek, i przyciągnęłam go do siebie, by przyjrzeć się z bliska.

– Kilka dni temu.

Kochałam jego tatuaże. Nowy był prosty. Zwykły napis rozbity na dwa wersy – *No risk, No story*.

– Serio wytatuowałaś sobie swoje własne motto? – Chocząc, założyłam ręce na piersi.

– Tak na wszelki wypadek, żebym nie zgubił go po drodze. – Posłał mi lekki uśmiech, po czym oboje ruszyliśmy w stronę mojego samochodu.

Connor od razu otworzył bagażnik i sięgnął po walizki. Przeniosłam wzrok na folię na jego przedramieniu.

– Daj, ja to wezmę – powiedziałam szybko.

Spojrzał na mnie, jakby nie wiedział, o co mi chodzi.

– Co?

– No... masz świeży tatuaż.

Przez chwilę patrzył na mnie w milczeniu, po czym wybuchnął śmiechem.

– Ellie, to tylko tatuaż. Nie amputowali mi ręki – żartował, a ja przewróciłam oczami.

– Po prostu nie chciałam, żebyś coś sobie zrobił.

– Obiecuję, że przeżyję. – Puścił do mnie oczko i bez problemu wyciągnął moje rzeczy z bagażnika.

– Chciałam być miła.

– Zanotuję ten historyczny moment – odparł z powagą, na co pokręciłam głową.

Po wejściu do domu od razu napisałam SMS-a do mamy, że dotarłam na miejsce, po czym udałam się do pokoju, który przez najbliższe dwa tygodnie miałam nazywać swoim.

Nie czułam się źle z tym, że spędzę następne dni z dwoma facetami. Współlokator Connora, Tyler, tak jak mój brat rozpoczynał trzeci rok socjologii. Nie mieliśmy

okazji poznać się na żywo, ale regularnie gadaliśmy przez FaceTime’a, bo gdy przyłapywał mnie i Conniego na rozmowie, zawsze dołączał. Rzucał zabawne żarty i często gadał głupoty, ale z tego, co zdążyłam zauważyć, był dobrym kumplem. Nie dało się go nie lubić. Nawet podczas krótkich rozmów potrafił skutecznie poprawić mi nastrój. Oprócz Tylera był jeszcze Luke – kapitan uczelnianej drużyny hokejowej, o którym bardzo często słyszałam, jednak nigdy nie mieliśmy okazji się poznać. Nie wiedziałam nawet, jak wyglądał, bo nie dość, że nie widziałam go nigdy przez FaceTime’a, to jeszcze nie miał zdjęć na Instagramie, na których byłoby widać jego twarz. No i oczywiście Blair – moja przyszła współlokatorka. Ponoć była naprawdę szalona i nie mogłam się doczekać, aż ją poznam. Cieszyłam się, że mój brat znalazł w Hartford przyjaciół, na których mógł polegać.

– Jesteś gotowa? – usłyszałam głos brata, kiedy poprawiałam makijaż na wspólne wieczorne wyjście. – Powinniśmy się zbierać. Blair i Logan są już w drodze, a Tyler dołączy do nas później. Pracuje w Black Cup i kończy zmianę za dwie godziny – dodał.

Zanim Tyler zamieszkał z Connorem, był współlokatorem Logana. Mieszkali razem aż dwa lata i dalej utrzymywali kontakt.

– Daj mi pięć minut, muszę się jeszcze tylko przebrać – oznajmiłam, po czym ruszyłam w stronę walizek, by znaleźć coś odpowiedniego na dzisiejszy wieczór.

Chciałam zrobić dobre pierwsze wrażenie, ale też nie przesadzić. Zdecydowałam się na jeansy baggy z obniżonym stanem oraz kurtkę w odcieniu jasnego brązu.

Chwilę później byłam gotowa do wyjścia. Na zewnątrz czekał już zamówiony przez Connora Uber.

Po niecałych dziesięciu minutach wysiedliśmy pod niewielkim barem w centrum miasta. Z zewnątrz nie robił najlepszego wrażenia. Nad wejściem migotał stary neon, a elewacja prosiła się o remont. Przez chwilę zastanawiałam się nawet, czy Connor nie pomylił adresów. Zmarszczyłam brwi i rozejrzałam się po okolicy. Gdzieś w oddali rozległo się szczekanie psa, a z bocznej uliczki dobiegały podniesione głosy.

Spojrzałam sceptycznie na brata.

– Daj mu szansę – poprosił rozbawiony, widząc moją reakcję.

Miał rację, gdy tylko przekroczyliśmy próg, poczułam się bardzo komfortowo. W środku było zadziwiająco... inaczej niż na zewnątrz.

Ten bar musiał być popularny wśród studentów, bo pękał w szwach. Stoliki ugiwały się pod ciężarem alkoholu, a muzyka wydobywająca się z głośników i gwar, który tu panował, sprawiły, że całkowicie się wyluzowałam.

Z zamyślenia wyrwał mnie wysoki głos dziewczyny, która pojawiła się nagle tuż obok. Zaraz za nią stał ciemnowłosy, wytatuowany chłopak. To z pewnością byli Blair Harrington i Logan Walker.

– Ty musisz być Ellie! – powiedziała i od razu mnie przytuliła, jakbyśmy znały się od lat, a nie od kilku sekund. – Jestem Blair. Connor tyle nam o tobie opowiadał! Ale serio, jesteście do siebie niesamowicie podobni. Te same rysy, ten sam uśmiech... Chociaż ty wyglądasz miłej od niego. Jak minęła podróż? Podoba ci się Hartford? Zdążyłaś już coś zobaczyć? – wyrzucała z siebie kolejne słowa w takim tempie, że trudno było ją zrozumieć.

– Blair – przerwał jej Connor.

– Co?

– Weź oddech.

Posłała mu oburzone spojrzenie.

– Miło mi cię w końcu poznać – odezwałam się do dziewczyny. – Nie miałam okazji jeszcze nic zobaczyć. Pewnie jutro trochę pospaceruję. Muszę wybrać się na miasto. Może zajrzę do jakiejś galerii? Potrzebuję kilku rzeczy.

– Cudownie! W takim razie ja cię oprowadzę. – Pod-
ekscytowana klasnęła w dłonie.

Wizualnie była moim przeciwieństwem – miała piękne ciemne włosy, które kaskadami opadały na ramiona. Jej oczy wydawały się niemal czarne. Makijaż był perfekcyjny i wyglądał, jakby zajmowała się tym profesjonalnie.

Wiedziałam, że się polubimy. W Torrington nie miałam prawdziwej przyjaciółki, dlatego liczyłam, że relacja z Blair będzie miała potencjał, by przemienić się w przyjaźń na lata. Chciałam w to wierzyć, bo bardzo

potrzebowałam takiej osoby w swoim życiu. Kogoś, komu mogłabym się zwierzyć bez strachu, że mnie oceni.

Gdy tylko dziewczyna się przesunęła, przeniosłam uwagę na chłopaka stojącego za nią. Złapaliśmy kontakt wzrokowy i od razu się przedstawił, wyciągając w moją stronę rękę. Uścisnęłam ją i obdarzyłam go ciepłym uśmiechem. Był naprawdę wysoki i bardzo dobrze zbudowany. Roztaczał wokół siebie aurę tajemniczości. Obstawiałam, że onieśmielał co drugą kobietę. Zdecydowanie uprawiał jakiś sport. Może koszykówkę?

Po zapoznaniu się i krótkiej rozmowie Connor i Logan udali się do baru, by kupić alkohol. Byłyśmy z Blair niepełnoletnie, więc oficjalnie nie mogłyśmy zamówić drinków samodzielnie. Na szczęście z tego, co mówił mój brat, obsługa nie należała tu do przesadnie skrupulatnych. Blair dysponowała fałszywym dowodem, a mnie większość brała za starszą. Nikt nawet nie próbował tego weryfikować.

Jakieś dwie godziny i trzy drinki później czułam, jakbym znała swoją przyszłą współlokatorkę całe życie. Nie przestawała mówić. Z ulgą przyjęłam wiadomość, że studiuje dziennikarstwo. Jaka była szansa, że jest na tym samym kierunku, który wybrałam ja? Właśnie rozpoczynała drugi rok, co oznaczało, że nie byłam skazana na samotne błądzenie po kampusie i panikowanie przed zajęciami. Dowiedziałam się też, w jaki sposób jej i Connorowi udało się załatwić, bym zamieszkała w pokoju właśnie

z nią. Okazało się, że podarowała pani z administracji kilka świec sojowych, które sama wykonała. Przy okazji poznałam jedną z pasji Blair. Ja też uwielbiałam świece zapachowe i w domu zawsze miałam ich pełno.

Logan zaczynał trzeci rok studiów. Moje przypuszczenia, że należy do jednej z drużyn akademickich, się potwierdziły. Był hokeistą. W takim razie grał w drużynie z Lukiem, którego, o dziwo, nie było z nami. Zastanawiałam się dlaczego, skoro przyjaźnił się z Connorem.

– Więc... Elizabeth. – Logan przysunął się nieco bliżej, gdy Blair poszła do łazienki.

– Tylko mama mówi do mnie „Elizabeth”. I czasem Connor, jak chce mnie wkurzyć. – Wzruszyłam ramionami. – „Ellie” wystarczy.

Oparłam plecy o wygodną kanapę, bawiąc się słomką w swoim napoju. Logan nachylił się w moją stronę. Speszylam się intensywnością jego spojrzenia. Przygryzłam wargę.

– Więc, Ellie... – stuknął się ze mną szklanką, po czym upił łyk – ...byłaś kiedyś na meczu hokeja?

Pokręciłam głową.

– Widziałam tylko urywki w telewizji – oznajmiłam. – Ten sport wydaje się dość brutalny.

– Czemu tak sądzisz? – W jego oczach błysnęło rozbawienie.

– Bo za każdym razem, gdy już trafię na jakiś mecz, ktoś kogoś popycha, przewraca albo przygniata do bandy.

– To się nazywa rywalizacja.

– Ja nazwałabym to problemami z kontrolowaniem emocji – rzuciłam, chowając uśmiešek za szklanką.

– Auć. – Teatralnie złapał się za serce, udając, że go zraniłam. Po chwili nachylił się nad blatem i spojrzał mi w oczy. Był niezwykle czarujący. – Przyjdź na jutrzejszy mecz. Może zmienisz zdanie – kuśił.

– O mój Boże. Rozgrzewka! – krzyknęła nagle Blair, która zdążyła wrócić do stolika.

Przeniosłam na nią wzrok, nie rozumiejąc jej reakcji.

– Najważniejsze pytanie wieczoru: widziałas kiedyś rozgrzewkę przed meczem?

– Nie? – Zerknęłam najpierw na nią, potem na Logana. Chłopak w reakcji na jej słowa przewrócił oczami. – A powinnam?

Spojrzała na mnie tak, jakbym właśnie przyznała, że nigdy nie jadłam pizzy.

– Ellie, oni... ja... Nie!

– Nawet nie kończ – wtrącił Logan.

– Ja naprawdę nie wiem, jak opisać to w cywilizowany sposób. Po prostu musisz to zobaczyć na własne oczy – podsumowała cała w emocjach.

Zaintrygowało mnie to.

– Okej, nie musisz nic mówić. Przekonałaś mnie.

Blair zapiszczała z ekscytacji i złapała mnie za przedramię.

– O mój Boże, Ellie. Jutro będziesz mi dziękować.

Logan tylko pokręcił głową.

Kolejne minuty mijały, a ja co jakiś czas łapałam go na tym, że mi się przygląda. Zdecydowanie był pewny siebie, dokładnie wiedział, co i kiedy powiedzieć, by zrobić wrażenie na kobiecie. Zastanawiałam się, czy każdą nowo poznaną dziewczynę zapraszał na swój mecz.

– Ellie! – usłyszałam nagle głos, który świetnie kojarzyłam. – Ale się cieszę, że jesteś. W końcu mogę cię poznać na żywo!

Kąciki moich ust poszybowały w górę.

– Tyler! Chodź tu do mnie! – wykrzyknęłam, podnosząc się zza stołu, a po chwili już się przytulaliśmy. Przepadłam dla jego kręconych blond włosów i dołeczków w policzkach.

Miałam wrażenie, że znam go od lat. Biła od niego tak dobra energia, że nie chciałam wypuścić go z uścisku.

– Nie wierzę, że przytula mnie taka laska – szepnął tak, żebym tylko ja usłyszała.

– Ta laska to moja siostra, więc uważaj, pajacu – ostrzegł Connor z udawaną powagą. Uśmiechnął się szeroko i wstał, by zbić piątkę z kumplem. – Jak tam w pracy?

– Jak zawsze. – Tyler wzruszył ramionami. – Kiedy do zamknięcia pozostaje ostatnie pięć minut, nagle wchodzi dwadzieścia osób. W dodatku musiałem zostać dłużej. Raport dzienny się nie zgadzał i nie mogłem zamknąć zmiany, bo musiałem wszystko jeszcze raz przeliczyć. Spędziłem z paragonami dodatkowe czterdzieści

minut, dlatego wybaczcie spóźnienie. To co robimy? Jaki mamy plan? – Odebrał od Connora szklanę z alkoholem i upił łyk.

Usiadłam i rozejrzałam się po twarzach znajomych, stukając paznokciami w stół.

– Ja mam jutro mecz, więc zaraz spadam – powiedział Logan.

– My też nie będziemy siedzieć długo – rzucił mój brat.

– Serio? – Tyler spojrzał na nas z niedowierzaniem. – Dopiero wszedłem, a wy już kończycie wieczór?

– Nie dramatyzuj. Wracamy do tego samego domu.

– I właśnie w tym momencie czuję się, jakbym wygrał życie.

– Zapominasz się. – Connor szturchnął go lekko w ramię.

Chłopak uniósł ręce w obronnym geście.

– Spokojnie. Musimy się lepiej poznać.

– Nie musicie.

– Ależ ty jesteś przewrażliwiony.

– A ty problematyczny.

– Wzajemnie.

Parsknęłam śmiechem, przysłuchując się ich wymianie zdań.

– Jak wy ze sobą wytrzymujecie? – zapytałam rozbowioną.

– Pytanie, jak ty z nimi wytrzymasz... – wtrąciła Blair.

– Daję jej tydzień i sama będzie chciała się wyprowadzić – dodał Logan.

– Ellie zostaje u nas dwa tygodnie, ty wytrzymałeś ze mną dwa lata, więc chyba nie było tak źle – odpowiedział mu Tyler, krzyżując ręce na piersi.

Uśmiechnęłam się w duchu na myśl o tym czasie, który mieliśmy razem spędzić.

Czekając na zewnątrz na Ubera, wymieniłam się numerem z Blair.

– Jutro dziewiąta? – spytałam, wsuwając dłonie do kieszeni kurtki.

Dziewczyna wywróciła oczami.

– A może tak dziesiąta? – zaczęła błagać. – Nie patrz tak na mnie. Potrzebuję się wyspać – oznajmiła, jakby to było oczywiste.

– Jasne, może być dziesiąta. – Posłałam jej szeroki uśmiech.

– Świetnie! – Rozpromieniła się. – A wieczorem wybierzemy się na mecz. Ach, no i koniecznie sprawdź na TikToku, jak wygląda rozgrzewka! Do jutra! – mówiąc to, przytuliła mnie na pożegnanie.

Nasz kierowca podjechał, gdy żegnałam się z Loganem. Chłopak przekrzywił głowę, patrząc na mnie spod zmrużonych powiek. Zagryzłam policzek, aby się nie uśmiechnąć. Tego dnia robiłam to zbyt często.

– Miło było cię poznać, Ellie – szepnęła, zniżając głos. – Mam nadzieję, że przyjdiesz mi jutro pokibicować.

Czy używał tego tonu, kiedy z kimś flirtował...?

– Jeszcze się zastanawiam. Nie wiem, czy umiałabym ci kibicować, gdybyś przegrał – odpowiedziałam pewna siebie.

– To w porządku – mruknął. – Nauczę cię kibicować też po porażkach.

Ta wypowiedź była tak elektryzująca, że aż wprawiła mnie w zawstydzenie. Logan znów patrzył na mnie zbyt intensywnie.

– Do jutra. – Pocałował mnie w policzek, pozostawiając na nim ciepło.

Uśmiechnęłam się pod nosem po raz ostatni i wsiadłam do auta, które zawiozło nas do domu chłopaków.

Gdy dotarliśmy na miejsce, przygotowałam nam herbatę i usiedliśmy przy stole. Po dniu spędzonym na pakowaniu, podróży i po spontanicznym wyjściu do baru byłam zmęczona. Chwilę przed północą stwierdziliśmy, że rozmowę dokończymy jutro, bo Tyler również był padnięty po ciężkiej zmianie w kawiarni.

Udałam się do pokoju gościnnego, w którym znajdowały się moje rzeczy, i przykucnęłam, by otworzyć jedną z walizek. Wyjęłam z niej najpotrzebniejsze rzeczy i przeszłam do łazienki, która sąsiadowała z moim pokojem. Wzięłam szybki prysznic, umyłam i wysuszyłam włosy oraz wykonałam wieczorną pielęgnację. Była dla mnie świętością, więc mimo zmęczenia nie pominęłam żadnego kroku.

Gdy skończyłam, opuściłam łazienkę, wróciłam do pokoju i wskoczyłam do łóżka. Postanowiłam zajrzeć jeszcze na Instagram, bo dostałam powiadomienie o nowej wiadomości od użytkownika @logan.w25.

Serce zabiło mi szybciej, gdy zobaczyłam znajome imię. Zerwałam się do siadu, okryłam kołdrą nogi i wbiłam wzrok w ekran. Czy to był ten Logan, z którym rozmawiałam kilka godzin temu?

@logan.w25:

Chciałbym cię jutro zobaczyć na trybunach Ellie.

Czyli ten sam. Przygryzłam wargę, zastanawiając się nad odpowiedzią. Cieszyłam się do telefonu jak mała dziewczynka.

@itselliefoster_:

Uważasz, że hokej mnie zainteresuje? 😊

@logan.w25:

Mam nadzieję, że nie tylko hokej 😊

Wytrzeszczyłam oczy, czytając ostatnią wiadomość. Czy on ze mną flirtował?

Dobra. Nie było sensu się oszukiwać. To był flirt.

Tylko czy to coś złego? Wyczułam między nami chemię, ale nic więcej nie mogło z tego wyjść. Sytuacja z moim ojcem sprawiła, że choć byłam towarzyska i otwarta na

nowe znajomości, nie potrafiłam nikomu zaufać. Nie było mowy o wejściu w relację bez strachu, że spotka mnie to samo, co spotkało mamę. Dlatego od odkrycia zdrady ojca nie związałam się z nikim na poważnie. Ograniczałam się do przelotnych znajomości, które nie wymagały zaangażowania żadnej ze stron. Dzięki brakowi wzajemnych oczekiwań nie bałam się, że pewnego dnia i mnie ktoś skrzywdzi.

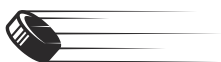
Logan wydawał się jednak bezpieczny... odniosłam wrażenie, że nie interesują go stałe związki i zobowiązania.

Nic już nie odpisałam. Rzuciłam telefon na łóżko, chcąc iść spać. Zaraz jednak coś mi się przypomniało...

Odblokowałam ekran, a mój wzrok przyciągnęła ikonka TikToka.

Słowa Blair na temat rozgrzewki hokeistów tkwiły w mojej głowie. Ciekawość wzięła górę i chwilę później, po wpisaniu odpowiedniej frazy w wyszukiwarkę, zamarłam. Czy oni...? To wyglądało, jakby...

Nie byłam pewna, czy wypity wcześniej alkohol miał z tym coś wspólnego, ale zdecydowanie chciałam zobaczyć to na własne oczy.



– Jeżeli chcemy zdążyć na rozgrzewkę, musimy już wychodzić – usłyszałam z parteru głos Blair.

Spędziłam z nią cały dzień. Rano, tak jak planowałam, wyszłyśmy na miasto. Pokazała mi najciekawsze miejsca w Hartford. Odwiedziłyśmy między innymi kawiarnię, w której pracował Tyler. Udałyśmy się też na wspólny lunch. Byłam niesamowicie podekscytowana. Nie miałam pewności, czy to dlatego, że rozpoczynałam nowy rozdział, czy przez to, że tak dobrze dogadywałam się z Blair. A może chodziło o to, że za chwilę miałyśmy pójść na mecz Logana? Coś mnie do niego przyciągało. Może ta jego pewność siebie? Może to, że był piekielnie przystojny? W mojej głowie paliła się jednak ostrzegawcza lampka. Miałam przeczucie, że Logan to pies na baby. Ale czy mi to przeszkadzało? Gdybym szukała czegoś stałego, z pewnością by tak było. Tyle że nie szukałam.

Z letargu wyrwał mnie tym razem krzyk mojego brata:

– Ellie! Wychodzimy!

– Już schodzę – odpowiedziałam, ostatni raz przeczesując włosy.

Po kilku minutach dotarliśmy na halę.

– Czy tu zawsze jest taki tłok? – zapytałam, przeciskając się korytarzem.

– Zawsze przychodzi mnóstwo ludzi, ale dziś Breakersi grają z Regentsami z New Haven – oznajmił Connor. – To dwie miejscowe drużyny, więc rywalizacja jest ostra.

– Na ich meczach często dochodzi do bójek, jest na co popatrzeć – dodała podekscytowana Blair.

– Bójek? Co to za dziwny sport? – skomentowałam zaskoczona.

– Taaak... kibice to kochają. To tylko sparing, więc zawodnicy raczej będą tego unikać, żeby nie zaliczyć kontuzji przed sezonem – wyjaśnił mój brat. Po chwili zastanowienia dodał: – Chociaaaż... Lokalni wrogowie i osobiste spiny? Podejrzewam, że sędziowie nie będą się nudzić.

– Oj, tak... Będzie się działo – skwitowała entuzjastycznie Blair.

Parę chwil później udało nam się odszukać nasze miejsca. Connor udał się po przekąski i napoje, a my przyglądałyśmy się zawodnikom, którzy właśnie wjeżdżali na lód.

– Uff, zdążyłyśmy. – Dziewczyna odetchnęła z ulgą.

W tym samym momencie odszukałam wzrokiem Logana. Na jego koszulce oprócz nazwiska „Walker” widniał numer „25”. W stroju hokeisty wyglądał zdecydowanie zbyt dobrze.

Chłopak zaczął się rozglądać po trybunach i nagle jego spojrzenie padło na mnie. Uniósł rękę, chcąc się przywitać, i posłał mi przy tym zniewalający uśmiech. Poczułam, jak moje policzki oblewa rumieniec.

Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Być może filmiki, które znalazłam na TikToku, były specjalnie zaaranżowane? Czy to możliwe, by rozgrzewka była taka hot?

Moje rozmyślenia przerwał Logan, który właśnie padł na kolana.

– Ja pierdolę – powiedziałam sama do siebie, wytrzeszczając oczy. Na co dzień nie zdarzało mi się przeklinać, ale w tym wypadku nie dało się tego skomentować inaczej.

Właśnie patrzyłam na to, jak pochyłony nad taflą wykonywał rytmiczne ruchy biodrami, jednocześnie kreśląc kolanami okręgi na lodzie.

– Chyba się zawstydyłam.

– A nie mówiłam? – zagadnęła Blair, poruszając wymownie brwiami.

Nie zdążyłam odpowiedzieć, bo nagle wtrącił się Connor:

– Dlaczego masz taką minę? Coś cię boli? – Przyjrzał się z uwagą dziewczynie.

– Tak. Serce na myśl, że nie mam chłopaka hokeisty – powiedziała z zalem.

– Zawsze możesz spróbować, znasz już Logana.

– O nie, mój drogi, Logan jest zainteresowany Ellie, a ja im kibicuję – odparła, zakładając ręce na piersi.

Możliwe, że podczas dzisiejszego lunchu wspomniałam jej o naszej krótkiej wymianie wiadomości na Instagramie. Nie była zdziwiona, stwierdziła, że zauważyła, jak na mnie patrzył w barze.

– Logan i Ellie? – Connor uniósł brew. – Czy ja o czymś nie wiem? – Przeniósł na mnie spojrzenie.

– Nie – oznajmiłam, wchodząc mu w słowo. – Nic się nie dzieje, dopiero się poznajemy.

– Jestem pewna, że Logan chciałby cię poznać... dogłębnie – wtrąciła Blair, mrużąc oczy.

Zaraz zapadnę się pod ziemię.

– Udam, że tego nie słyszałem – powiedział, ucinając temat, mój brat.

Rozmowa zaabsorbowała nas tak bardzo, że nawet nie zauważyliśmy, kiedy zawodnicy zjechali z lodu po zakończonej rozgrzewce. Za chwilę miał się rozpocząć mecz.

Spiker przedstawił składy obu drużyn, po czym hokeiści znowu pojawili się na lodzie.

W kolejnych minutach wodziłam wzrokiem po lodowisku jak zahipnotyzowana. Nie znałam zasad gry w hokeja, a cała rozgrywka była tak dynamiczna, że co chwilę traciłam z oczu krążek, ale też zawodników, bo ci zmieniali się dosłownie co minutę. To, z jaką precyzją się poruszali, było imponujące. Mecz, tak jak zapowiedzi Blair z Connorem, okazał się brutalny. Raz po raz któraś z drużyn grała w osłabieniu przez notoryczne faule i – co za tym idzie – kary dla zawodników.

Co w takim razie będzie się działo podczas meczu ligowego, gdy rzeczywiście zawalczą o punkty?

Ponownie zdałam sobie sprawę z tego, jak nikła jest moja wiedza o hokeju.

Udało mi się kilka razy dostrzec na lodzie Logana, ale moją uwagę przyciągnął jeszcze jeden zawodnik. Na koszulce miał numer „13” i nazwisko „Collins”. Znałam je.

To musiał być Luke. Próbowалам mu się przyjrzeć, jednak przez ten kask nie dało się wiele zobaczyć.

Chłopak zdobył aż trzy gole, dzięki czemu Breakersi wygrali. Wrzawa na trybunach była przeszywająca. Po kolejnych kilku minutach okrzyków radości i przyspiewek kibiców zawodnicy zjechali z lodu, by udać się do szatni na zasłużony odpoczynek.

– Chodźcie, złapiemy Logana, żeby mu pogratulować – powiedziała Blair, cała w emocjach.

Chwilę później, stojąc już pod szatnią naszych, zauważyłam go, gdy wychylił się zza drzwi. Włosy miał mokre po prysznicu. Widząc nas, uśmiechnął się szeroko i podszedł bliżej.

– Gratulacje, stary! Zajebisty mecz! – powiedział mój brat, zbijając z nim piątkę.

– Dobrze, że się tam nie pozabijaliście – dodała Blair, przytulając go na przywitanie.

Logan spojrzał na mnie z cwaniackim uśmieszkiem. Blair, widząc to, pociągnęła Connora za ramię. Dała nam chwilę dla siebie, za co byłam jej wdzięczna.

– Usatysfakcjonowana? – zapytał chłopak unosząc brew.

– Całkiem przyjemne widowisko. Szczególnie rozgrzewka – oceniłam, patrząc na niego zaczepnie.

Przewrócił oczami, ale widziałam, że podobały mu się moje słowa.

– Dobrze grałeś – dodałam z lekkim uśmiechem, szturchając go w brzuch. Poczułam twarde mięśnie.

Logan, nie odrywając ode mnie wzroku, znienacka wyciągnął rękę w kierunku zabłąkanego kosmyka moich włosów i założył mi go za ucho. Było w tym coś hipnotyzującego.

Nagle coś, a raczej ktoś za nim przykuł moją uwagę. Wtedy nasze oczy po raz pierwszy się spotkały.

– Dobry mecz, Collins – usłyszałam za plecami głos brata.

Obróciłam głowę, by na niego spojrzeć. Wyglądał na tak zakłopotanego, jakby to, co powiedział, wymusnęło mu się automatycznie, a teraz żałował swoich słów i chciał się schować za Blair.

– Dzięki – odpowiedział jego przyjaciel. – Dobrze cię widzieć, Foster – dodał.

Wyminął nas i zbił z nim piątkę. Ten z pozoru normalny gest w ich wykonaniu wydał mi się nienaturalny.

– Kojarzysz moją siostrę Ellie – powiedział Connor, wskazując na mnie. – Właśnie rozpoczyna studia na naszej uczelni.

O co chodzi? Nie powiedział mu o tym wcześniej?

Chłopak wyciągnął rękę w moją stronę. Teraz mogłam mu się przyjrzeć z bliska.

– Luke.

– Ellie.

Więc tak wygląda Luke...

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

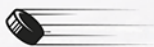
GRUPA
Helion 

Ellie Foster od lat nosi w sobie tajemnicę, która nigdy nie powinna należeć do niej. Studia w Hartford Lane College, u boku starszego brata Connora, mają być dla niej szansą na nowy początek – miejscem, gdzie wreszcie będzie mogła odetchnąć od przeszłości. Jednak każdy kolejny dzień przypomina Ellie, że od prawdy nie da się uciec, a zaufanie przychodzi jej coraz trudniej.

Luke Collins, kapitan uczelnianej drużyny hokejowej, wydaje się mieć idealne życie. Niewielu wie, że za pewnym siebie uśmiechem kryje się chłopak próbujący odnaleźć się po tragedii, która na zawsze odmieniła życie jego rodziny. Dodatkowo mierzy się z napiętą relacją z Connorem – swoim dawnym najlepszym przyjacielem.

Kiedy drogi Ellie i Luke'a się przecinają, żadne z nich nie przypuszcza, jak bardzo wpłyną na swoje życia. Ellie boi się komukolwiek zaufać. Luke zrobi wszystko, by jej udowodnić, że zaufanie nie zawsze przynosi ból.

**Tylko czy nawet najszczęśliwsze uczucia wystarczą,
jeśli przeszłość nie pozwala o sobie zapomnieć?**



Patroni medialni:

 **lubimyczytać**



beyA 16+
beyA.pl

editio
RED
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-4062-8



Cena: 59,90 zł